Nr. 292. We Lwowie Niedziela dnia 21. Października 1894. Rok XXVII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Sędziowie pokoju.

Lwów 20. października.

Wymiar sprawiedliwości w Austrji znajduje się w przededniu interesującej innowacji. Rząd przedłożył izbie panów do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy, dotyczącej ustanowienia sądów pokoju dla załatwiania sporów, w których o drobniejsze chodzi kwoty. Urzeczywistnienie tego projektu byłoby znamienitem ulżeniem dla sądów powiatowych. Tych mamy teraz w Austrji dziewięćset dwadzieścia cztery. Według ogłoszonych niedawno wykazów statystycznych liczba podań wniesionych do tych sądów w ciągu roku wynosi dziewięć i pół miljona. Liczba ta ciągle rośnie. W szczególności obciążenie, wynikające ze sporów drobiazgowych, jest bardzo wielkie, a według wspomnianych wyżej wykazów statystycznych liczba tych sporów dochodzi do miljona. Jeżeli się zważy, że wprowadzenie postępowania ustnego w sprawach cywilnych przyczyni się niezawodnie do obciążenia sądów powiatowych, wówczas trzeba będzie uznać konieczność wyszukania innego sposobu uporania się i załatwienia spraw drobiazgowych, mających tak wybitny udział w ogólnej sumie spraw sądowych.

Projekt rządowy określa jako granicę wartość dla sporów pozostawionych sędziom pokoju kwotę 20 zł. Powadze ich kompetencji przekazuje prowizoryczne zarządzenia w sporach o naruszenie posiadania wszelkiego rodzaju w razie grożącego niebezpieczeństwa bezprawnego uszkodzenia, albo gwoli zapobieżenia powetować się nie dającej szkodzie. Sędzia pokoju ma także mieć prawo w tak zwanem postępowaniu nakazowem, wydawania nakazów płatniczych, a nadto prawo dozwolenia egzekucyjnego zajęcia i mienia na podstawie wyroku lub nakazu zapłaty sędziego pokoju, albo na podstawie ugody przed sędzią pokoju zawartej. Sędzia pokoju nie musi być świadomym prawa. W wyobrażeniu twórców projektu jest on owszem profanem, a żąda się odeń tylko, by miał ukończonych lat trzydzieści, by umiał czytać i pisać i był wybieralny do zarządu gminnego. Ustanowienie jego nie następuje jednak na podstawie wyboru przez członków gminy, ale przez ministra sprawiedliwości na wniosek prezydenta apelacji na przeciąg lat trzech.

Być może, że ludność — zwłaszcza w miejscowościach, gdzie nie ma sądu powiatowego — chętnie przyjmie nową instytucję, widząc w niej usunięcie istniejących braków i niedogodności. Sąd znajduje się czasami za daleko, a uciekanie się do jego pomocy połączone jest z trudem i kosztem, nie pozostającym w żadnym stosunku do kwoty spornej. Mimo więc okoliczności, że sędzia pokoju nie będzie uczonym prawnikiem, gotów sobie wyrobić zaufanie. I w tej właśnie mierze motywa przedłożenia rządowego są bardzo ostrożne. Wskazują one mianowicie na niebezpieczeństwo, że — zwłaszcza w gminach, w których wrogie przeciw sobie nurtują prądy polityczne — łatwo urość może niedowierzanie w sprawiedliwość i bezstronność sędziego pokoju. Wzgląd ten był także po części rozstrzygającym w tym kierunku, że projektowana ustawa nie wprowadza jeszcze instytucji sędziów pokoju, ale jedynie upoważnia ministra sprawiedliwości do ustanowienia, na wniosek sejmu krajowego, dla odnośnego kraju koronnego, albo dla poszczególnych okręgów, sędziów pokoju. Wprowadzenie zatem tej instytucji ma być na razie jeno dozwolonem, ale nie zarządzonem. Być może, że dla tej wstrzemięźliwości były także decydujące względy finansowe. Urząd sędziego pokoju jest wprawdzie bezpłatnym, niemniej utrzymanie instytucji musi być połączone z kosztami, do których pokrycia przyczynić się muszą państwo, kraj, albo gmina; dlatego też przypuszczać można, że ostateczne wprowadzenie sędziów pokoju nie rychło nastąpi.

Nie ulega wątpliwości, że, w ciągu parlamentarnego traktowania projektu rządowego, tenże zapewne w niejednym kierunku dozna zmiany. I my także jeszcze będziemy mieli sposobność zająć się szczegółami. Dzisiaj chcieliśmy jeno zapoznać czytelników z ogólnemi zarysami.

* * *

Paragraf 1 projektu, który określa zakres działania kompetencję ustanowić się mających sędziów pokoju brzmi jak następuje:

Na wniosek sejmu jednego z krajów reprezentowanych w Radzie państwa może być w tym kraju, albo w poszczególnych jego powiatach i gminach, wymiar sprawiedliwości poruczony rozporządzeniem ministerstwa sędziom pokoju. Zakres działania ich jest następujący:

1. Przeprowadzenie rozprawy i wydanie wyroku w sprawach majątkowych, jeżeli przedmiot lub kwota, o którą się spór wiedzie, bez wliczania procentów i wszelkich pobocznych należytości nie, przenosi sumy 40 koron i jeżeli spory te według powszechnie obowiązujących ustaw należały dotąd do jurysdykcji sądów powiatowych lub miejsko-delegowanych.

2) Przeprowadzanie rozprawy i wydanie wyroków w tych sporach o pretensje majątkowe, w których wartość przedmiotu spornego nie jest w pieniądzach podaną, ale w których skarżący oświadczył iż odstąpi od skargi, jeżeli otrzyma sumę nie przekraczającą 40 koron, lub jeśli w pozwie postawił alternatywne żądanie, albo przyznania mu danej rzeczy, albo też zapłaty kwoty nie przekraczającej 40 koron.

3) Pod tymi samymi warunkami wyłuszczonymi pod 1) i 2) wydawanie nakazów płatniczych na mocy ustawy z dnia 27 kwietnia 1873 r. (postępowanie nakazowe), przyjmowanie zarzutów przeciw takim nakazom i przeprowadzenie dalszych wynikłych z tej sprawy kroków.

4) Zezwalanie na egzekucją mobilarną, (zajęcie i oszacowanie) jeśli prośba o egzekucję opartą jest na wyroku lub nakazie zapłaty wydanym przez sędziego pokoju, lub też na dobrowolnej ugodzie zawartej przed sędzią pokoju.

5) Wydawanie tymczasowych zarządzeń w sporach o posiadanie, jeśli zachodzi niebezpieczeństwo nieprawnego uszkodzenia, a także w celu uchronienia od szkody, którejby potem powetować nie można było.

W rozporządzeniu zaprowadzającem sądy pokoju musi być jak najdokładniej oznaczony ten okręg, który należy do zakresu działania sędziego pokoju.

Sędziowie pokoju są sędziami państwowymi. Mianuje ich na propozycję prezydjum wyższego sądu krajowego ministerjum sprawiedliwości na lat trzy. Mianowani będą tylko dla pewnego oznaczonego okręgu. Urząd sędziego pokoju jest honorowym. Mianowani nim mogą być tylko ci, którzy ukończyli 30 rok życia, umieją czytać i pisać i którzy na mocy ordynacji wyborczej mogą być w danym kraju wybrani do zarządu gminnego, albo też mogą sprawować urząd przełożonego obszaru dworskiego. Do przyjęcia urzędu sędziego pokoju nie można nikogo zmusić. Od chwili złożenia przysięgi mają sędziowie pokoju przez cały czas trwania ich urzędowania wszelkie prawa i obowiązki samoistnych sędziów. Zażaleniem nieważności nie można obalić wyroku sędziego pokoju, wszelako strona niezadowolniona z wyroku może w ciągu dni ośmiu żądać przekazania sporu zwykłemu sądowi.

Tajemnice łacińsko-polskiej propagandy na „rosyjskiem" Zabużu.

I.

Pan pułkownik żandarmerji rosyjskiej A. Markgrafskij, przebywający stale w Warszawie i robiący od czasu do czasu wycieczki w celach „czysto prywatnych" do Krakowa i Lwowa, puszcza niekiedy wodze znużonej ciągłemi śledztwami fantazji, i wtedy żale i myśli swoje wylewa na szpaltach *Warszawskiego Dniewnika*. Naturalnie, że główną kwestją, która zajmuje p. pułkownika, jest „podziemne" knowanie Polaków przeciwko Rosji i prawosławiu. Tak i teraz wystąpił z fejletonem, którego treść podajemy poniżej, nadmieniając, iż jest ona dla nas dość pouczającą.

„Przed niedawnym czasem — pisze p. Markgrafskij — pojawiła się w księgarniach Lwowa i Krakowa książka, wydana w języku polskim przez księdza pijara Adama Słotwińskiego (zmarłego przed kilku dniami) pod tytułem: „Unja chełmsko podlaska od r. 1875 do r. 1885." Książka wydrukowaną jest dość niedbale w Czaczy, w tej samej drukarni w której drukują się gazetki ludowe znanego galicyjsko-polskiego demagoga, ks. Stojałowskiego. Autor, jak sam mówi, nie miał zamiaru przydawać swojej pracy znaczenia systematycznie ułożonej historji unji za wskazany przeciąg czasu; boć i trudno pisać historję tego, co nie istnieje (???). Praca księdza pijara zawiera w sobie cały szereg wymurzeń, tyczących się tajnej łacińsko polskiej propagandy na rosyjskiem (?) Zabużu i sposobu działania watykańskich dyplomatów w stosunku do byłych unitów. Wznowienie duchowego panowania nad nimi, to ukochane marzenie Watykanu. Nie sądzimy, aby watykańscy dyplomaci, nie wyłączając i znanego prefekta kongregacji *de Propaganda Fide*, kardynała Ledóchowskiego, zadowoleni byli z zbytniej gadatliwości ks Słotwińskiego, który wydobył w porywie gorliwości na jaw wiele ukrytych sprężyn kunsztownej maszyny, nazywającej się łacińsko-polską propagandą.

Po przystąpieniu do swej dosyć urywkowej i mało systematycznej pracy, ks. Słotwiński z boleścią oświadcza, że obecnie sprawami unji nie interesują się nietylko w Europie zachodniej, ale nawet i w Polsce, i że kwestja unicka uważaną jest obecnie jakoby za pogrzebaną. Nic nie słychać o „pracy wśród osierociałych unitów na Podlasiu" — t. j. o podziemnej propagandzie i o wskrzeszeniu katolickiej hierarchji w gubernji chełmskiej. „Czyż dzieło unji — woła autor — tak samo zginęło na Podlasiu, jak na Wołyniu, Litwie i Białorusi?" — „Osierociała i rzucona na pastwę schizmy" podlasko-chełmska (zdaniem p. pułkownika należałoby dodać „błogosławionej pamięci") djecezja nie daje spać szanownemu pijarowi, który zdecydował się nareszcie podać do wiadomości publicznej znajdujące się u niego materjały i podzielić się z czytelnikami z swojemi osobistemi notatkami, aby im opowiedzieć o czynach tajnych polskich misjonarzy wśród byłych unitów i o stosunkach z nimi „tronu apostolskiego," dowieść Polakom i „Rusinom," że obecny papież Leon XIII zajmuje się kwestją unicką z taką samą uwagą, jak jego poprzednik Pius IX, wzbudzić swoją pracą zainteresowanie się tą kwestją i ożywić tajną propagandę katolicyzmu, czasowo przycichłą. Pragnąc objaśnić, z jaką jakoby gorliwością papież Leon XIII zajmował się kwestją unicką i jak pragnął bronić unitów, wiedząc jako człowiek boży i uczony, że unici podlascy stanowią przednią fortecę katolicyzmu przeciwko „rosyjskiej schizmie" — autor przypomina, że w czasie od 1875 r. do 1885 r. za wiadomością i błogosławieństwem papieża, istniała doskonale zorganizowana misja, składająca się z osób świeckich i duchownych, mająca na celu podtrzymywanie oporu wśród nieutwierdzonych w wierze prawosławnej i agitację na korzyść katolicyzmu Ci misjonarze katolicyzmu, wśród których pierwsze miejsce zajmował znany agitator Jan Frankowski, zdaniem autora nadzwyczaj bohatersko i odważnie wykonywali swoje posłannictwo i agitowali nie tylko wśród unitów podlaskich, lecz wzbudzali także miłość do skasowanej unji na Wołyniu i Litwie; oni też byli pośrednikami pomiędzy opornymi unitami i papieżem rzymskim, którego błagali o wysyłanie księży misjonarzy, a nawet o wyznaczenie dla djecezji chełmskiej osobnego delegata — na znak tego, że Watykan nie przestaje uważać unitów jako naród, do kościoła katolickiego należący.

Chwaląc czynności papieża, ksiądz pijar wyrzuca — przytem zupełnie niesprawiedliwie — Polakom samym, iż niczego nie zrobili jakoby dla podtrzymywania unji, że starania Jana Frankowskiego i innych, jemu podobnych tajnych agitatorów, nie znalazły poparcia ani ze strony „mężów, stojących na czele narodu," ani ze strony biskupów obu obrządków i wpływowych osobistości duchownych ani ze strony bezmyślnej prasy galicyjskiej.

Korespondencje.

Paryż 17. października.

(Auspicje nowej sesji parlamentu).

Polityczne ferje zbliżają się do kresu. Jako zwiastuny ich krążą pogłoski o mającym nastąpić przesileniu gabinetowem i ważnych interpelacjach dalej zaś mowy gabinetowe.

Pogłoski o przesileniu wiążą się zwłaszcza z nazwiskami dwóch ministrów: szefa gabinetu i kierownika urzędu wojennego. Prąd skierowany przeciw panu Dupuy ma cechę osobistą, przeciw Mercierowi zaś opiera się na gruncie rzeczowym. Dupuy jest dziś może jedynym we Francji człowiekiem, który potrafi dać sobie radę z rozgardjaszem Przytem pod względem politycznym i osobistym nic mu zarzucić nie można, a jako minister spraw wewnętrznych posiada Dupuy należytą dozę energji. Mimo to nazywają go chorym człowiekiem, ponieważ podobno żywi śmiertelną nienawiść wobec dzisiejszego prezydenta republiki. Jakoż być może, iż z różnic w zapatrywaniach, zachodzących pomiędzy tymi zwierzchnikami rzeczypospolitej, wyłoni się przesilenie, nie wyklucza to jednak możliwości, pozostania pana Dupuy na dotychczasowem stanowisku długo jeszcze, zanim go jeden z prądów, wśród których manewruje, zetrze na otręby. Inaczej ma się rzecz z jen. Mercierem. Przeznaczony on na ofiarę polityki, do której go z góry zmuszono, a która polega na niegospodarnem prowadzeniu administracji wojskowej z dnia na dzień, byle bez wdawania się w reformy w wielkim stylu i bez zatruwania życia ministrowi skarbu. Mercier dotrzymał skrupulatnie przyrzeczeń i to go obali. Już teraz ponad głową przechodzą mu fale zręcznie zainscenowanego prądu, który domaga się wzmocnienia armji przez podniesienie jej stanu czynnego. Na Merciera zaś paść musi zarzut, iż zdyskredytował francuską administrację wojskową i instytucję ministrów wojny. Z łona samej nawet armji odzywają się głosy, żądające, by postawiono na czele ministerstwa wojny cywilnego polityka, bo taki pan umie, jak należy, obchodzić się z parlamentem, łatwiej więc wysztu rka tam, czego potrzeba dla armji, ze sprawami zaś czysto wojskowemi dadzą już sobie radę jenerałowie, komisje i biura fachowe. Jako poważnych kandydatów na godność ministra wojny wymieniają: Freycineta, Cavaignaca i Juljusza Roche Freycineta przygniata dotąd haniebne brzemię sprawy panamskiej, a Cavaignac, wobec zaangażowania się w ideę progresywnego podatku dochodowego, mógłby na fotel ministerjalny dostać się chyba po barkach radykalnego gabinetu. Pozostaje więc tylko Jules Roche, odgrywający obecnie osobliwą rolę jako sprawozdawca budżetowy, to znaczy: obrońca oszczędności, godność więc jego kłóci się z kandydaturą ministra wojny, a więc indywiduum dybiącego z całą zachłannością na budżeta dochodowe. Niemniej jednak wydaje się rzeczą niemal pewną, że przyszły minister wojny Roche odniesie zwycięstwo kapitalne nad p. Rochem, sprawozdawcą budżetowym i zasiądzie na miejscu Merciera.

Niepewną jest również pozycja dzisiejszego ministra skarbu, pana Poincarré. Jego ustawa czyniąca ulgi w zakresie opodatkowania spadków, a utrudniająca „dary pieniężne pomiędzy nie krewnymi", nie jest w gruncie bynajmniej antiburżoazyjną. Nie chcą jednak nic o niej wiedzieć główni przedstawiciele mieszczańskiej republiki. Jeśli upadnie ustawa, runie także minister; jeśli zaś ją ocali od pogromu, to i w najbliższej kombinacji gabinetowej znajdzie się jakiś kącik dla pana Poincarré. Jeśli zaś stanowczo ustąpić będzie musiał, to następstwo po nim przyznaje głos powszechny panu Waldeck Rousseau, nowemu senatorowi Loiry i zaufanemu przyjacielowi osobistemu prezydenta republiki.

Bardzo ciekawych symptomatycznych wskazówek dostarczą niezawodnie zapowiedziane interpelacje, a dostarczyły już mowy polityczne, wygłoszone na bankietach. Radykalna lewica ściśle, tym przynajmniej razem, złączona z socjalną demokracją, a prowadzona w bój przez Cavaignaca, Gobleta i Juljusza Guesde, przypuści zaciekły szturm na warownię małodusznych, jak ich nazywają, pseudo-liberałów, dążących jedynie do wyzyskiwania państwa i społeczeństwa, a monopolizujących w swym ręku zdobycze wielkiej rewolucji. Ci pseudo liberałowie — to burżoazja systemu Perier Dupuy-Waldeck, to antirepublikańska przed niewielu laty, a obecnie *ralliée* prawica, podpora partyj środka, które same nie mogą już stawić czoła lewicy.

Oto pod jakiemi auspicjami rozpoczyna się nowa sesja parlamentarna. *A. S.*

Dynastja holsztyńsko-gottorpska.

Z depesz, jakie w ciągu dnia wczorajszego odebraliśmy wynika jasno, że stan zdrowia cara jest wcale groźny, że więc katastrofa nie jest wykluczoną. W tej chwili możemy i powinniśmy rzucić okiem na losy dynastji holsztyńsko-gottorpskiej w ciągu XIX. wieku.

Smutne, tragiczne raczej były epilogi władców moskiewskich w XVII. i XVIII. wieku, a tragiczność ta powtarza się i w wieku XIX.

Dynastji tej dał początek związek rosyjskiego cara Piotra III. (księcia holsztyńsko-gottorpskiego) z Katarzyną II. (księżniczką Anhalt Zerbst). W związku tym, jak wiadomo, głową była Katarzyna, która też „usunęła" po sześciu miesiącach panowania swego małżonka, uduszonego następnie przez Orłowów.

Po śmierci Katarzyny (1796 r.) wstąpił na tron syn jej Paweł I. Piotrowicz, który rozpoczął swoje rządy od niszczenia wszystkiego, co Katarzyna wyniosła. Był to autokrata, pociągnięty pokostem cywilizowanego człowieka, niestety, gorączkowy a despotyczny. W dniu 23go marca 1801 roku, spiskowi — na których czele stał hr. Pahlen — zamordowali go, a ostatni cios zadał mu były kochanek jego matki, Zubow.

Syn Pawła, Aleksander I. Pawłowicz, wstąpił na tron tegoż dnia i roku. Musiał on tolerować zabójców swego ojca, lękając się ich wielkiego wpływu. Z początku panowania był liberalnym, a nawet potrafił łudzić Polaków „dobremi chęciami". Później jednak, jako inicjator idei „świętego przymierza", zaciężył nad Europą chmurą absolutyzmu i reakcji. W dniu 1. grudnia 1825 zakończył swe życie w Taganrogu, dokąd udał się z Krymu. Zagadkowa śmierć jego nie jest jeszcze dotychczas wyjaśnioną z całą pewnością *), a wśród ludu rosyjskiego długo utrzymywała się wiara nieugięta, że car dożywa resztę dni w jakiejś pustelni.

Że pogłoska o otruciu nie była zupełnie bezzasadną, dowodem tego liczne sprzysiężenia, jakie pod koniec jego życia istniały.

*) Puszkin pisał: „Wsiu żizń prowieł w darogie — I umior (?) w Taganrogie"

Ostatni „Naczelnik" narodu.

(Mianowanie T. Wawrzeckiego. — Jego przeszłość poselska. — Marcin i Stanisław Badeniowie. — Wawrzecki jako wódz, Wawrzecki naczelnikiem. — Radoszyce. — Ostatni obóz wojsk Rzeczypospolitej. — W służbie Księstwa i Królestwa. — Zakończenie.)

Straszne, piorunujące wrażenie wywarła na mieszkańcach Warszawy wieść o pogromie maciejowickim i schwytaniu rannego naczelnika. „Cała Warszawa — pisze Kitowicz — tonęła we łzach i lamentach, przyjaciel przyjaciela nie spotkał na ulicy, żeby jeden drugiego łzami nie oblał, kobiety na sobie suknie darły, włosy rwały, o ziemię się rzucały"... Nie masz przesady w tym opisie: naród odczuł instynktem, że ta katastrofa — to wymazanie Rzeczypospolitej z rzędu państw istniejących. Jednakże najwyższa Rada narodowa, ożywiona duchem Kościuszki, gotowała się do rozpaczliwej obrony. Na wezwanie prezesa Tadeusza Dembowskiego zebrała się dnia 12 października na ekstraordynaryjne posiedzenie, na którem poświęciwszy pierwsze słowa hołdowi i boleści dla Kościuszki, uchwaliła cały szereg obronnych środków i w myśl artykułu IV. „aktu powstania" powołała jednomyślnie na naczelnika narodu jenerała Tomasza Wawrzeckiego.

Czy wybór był trafny?..

Kto między ówczesnymi mógł zastąpić Kościuszkę? Kto dosięgnął jego miary w mądrości, męztwie wszechstronnem i umiejętności zdobytych w trudach życia, kierowanego nieustannie od dawna ku jednemu celowi: uratowania Ojczyzny? Kto wreszcie byłby zdołał wzniecić tę ufność, wiarę i ten gorący zapał jakie obudzało nazwisko Kościuszki? Zanim skreślimy krótką jego działalność jako naczelnika narodu, niechaj nam będzie wolno powiedzieć kilka słów o jego przeszłości.

* * *

Tomasz Wawrzecki pochodził z zacnej obywatelskiej rodziny osiadłej na Litwie; w rodzinie tej nie było dygnitarzy, ale wielu szlachetnych synów Ojczyzny.

W okresie sejmu czteroletniego, Tomasz Wawrzecki, podówczas podkomorzy kowieński, obrany został posłem z bracławskiego. Z tej samej ziemi zasiadali obok niego już to jako senatorowie, już jako posłowie: Chołoniewski, starosta kołomyjski, Grocholski miecznik koronny, Jaroszyński stolnik winnicki, Leżeński szambelan królewski, Mirski podkomorzy bracławski, Moszczeński podczaszy bracławski, Moszyński sekretarz w. litewski, Potocki jen. artyl. koronnej, Rakowski wojski winnicki, Świeykowski wojewodzic podolski, Szczeniowski podsędek bracławski. Od pierwszej chwili wejścia do sejmu znalazł się Wawrzecki w gronie stronnictwa patrjotycznego, dla którego Ojczyzna była hasłem, a imię jej ciągnęło za sobą nieprzełomnym czarem. Gdy dnia 7. września 1789 roku powitano do życia deputację, mającą się zająć zreformowaniem różnych gałęzi administracji i przedłożeniem projektu do nowej ustawy — znalazł się wśród jej jedenastu członków i Tomasz Wawrzecki z jednomyślnego niemal wyboru izby. Należał on w ogóle do najczynniejszych członków sejmu i najzacniejszych synów Ojczyzny. To też złośliwy autor „Zagadek", których tysiące wówczas krążyło, odzywa się o nim z szacunkiem i uznaniem.

„Mąż zacny, roztropny, każdy to przyzna,
Gdyż celem jego najpierwszym Ojczyzna.
Świadczą to mowy — i publiczność sama,
Iż go nie skazi żadna czarna plama."

Gdy niestety król zdradziecko przyłączył się do buntu targowickiego, czyniąc 23. lipca 1792 swój akces, w mieście zapanowało ogólne przerażenie. Wiedziano czem jest, a czem będzie Targowica, to też patrjoci znani ze Sejmu czteroletniego opuszczali pospiesznie miasto, a nawet kraj, udając się na tułaczkę. Do rzędu tych, którzy nie mogli liczyć na pobłażanie ze strony Targowiczan, należał i Wawrzecki; to też i on opuścił Warszawę. Dowiadujemy się o tem z listu Hugona Kołłątaja do ks. Adama Naruszewicza, pisanego z Kresławic, po wyjeździe z Warszawy: „W Tarczynie spotkałem JW. Wawrzeckiego, który pocztą biegł do Badeniego (Marcina) do Bejsc, w myśli schronienia się do Galicji. Z Nowego Miasta zboczył do Stanisława Badeniego i już go więcej nie widziałem"...

Tu musimy zboczyć nieco od przedmiotu i wspomnieć o Marcinie i Stanisławie Badenich Rodzina ta przybyła pono z królową Boną. To pewna, że już z końcem XVI wieku miała indygenat, a członkowie jej piastowali w krakowskiem urzędy powiatowe, ciesząc się sympatją obywatelstwa. Stanisław Badeni, miał urząd przy dworze Stanisława Augusta; wyróżniał się on wśród otoczenia królewskiego prawością, energją, gorącą wiarą i surowym staropolskim obyczajem. Widząc kłopoty, jakie król miał z powodu nieudolnego zarządu skarbem przez Tyzenhausa i Rzewuskiego, zaproponował królowi, by na ten urząd powołał jego brata Marcina. Król uczynił to — i nie zawiódł się. Zamiast dotychczasowego deficytu, dostał po roku 100.000 czerwonych złotych, a drugie tyle poszło na wkłady. Badeni, któremu dawano tytuł ministra, doszedł do wielkiej powagi — tem bardziej, że był to człowiek wielkiej zacności. Istny „Podstoli" ks. biskupa warmińskiego. Ten tedy Marcin Badeni ożeniony był z siostrą p. Tomasza Wawrzeckiego i zamieszkał w Bejscach w krakowskiem. Na jego domku widniał napis: „Praca darzy spoczynkiem". Był to prawdziwy typ polskiego szlachcica rolnika; sypał przysłowiami, które Śniadecki chciał spisać, uważając je za godne Maksymiljana Fredry. Najulubieńszem było mu iście roztropne a wielce charakterystycznie szlacheckie przysłowie „z wielkimi panami ani za blisko — ani za daleko". Że był wzorowym gospodarzem, świadczą o tem liczne opinje — żona zaś jego słynęła z cnoty i rozumu. Ta uparta Litwinka prowadziła ciągłą wojnę z afektacją, cudzoziemszczyzną i zbytkiem.

Do tych to Badenich dążył Wawrzecki, gdy go spotkał Kołłątaj. Bawił tu czas jakiś, ale groźne wydarzenia w Ojczyźnie powołały go do kraju. W r. 1793 widzimy go między skrajnymi przeciwnikami Rosji, a gdy wybuchło powstanie Kościuszkowskie, on nie szczędzi ani trudu ani pieniędzy i po szlachecku chwyta za szablicę, aby bić wrogów. Bierze udział w powstaniu wileńskiem, a po wypędzeniu Moskali i uwięzieniu Arseniewa wybrany zostaje do Rady tymczasowej.

Ponieważ oczekiwane rozkazy z Warszawy nie nadchodziły, Wawrzecki zamianowany równocześnie z Gedroyciem jenerałem brygady, umyślił uczynić dywersję. Zrozumiał on korzyści, jakie mogły wyniknąć z wtargnięcia ku Kurlandji, które zapobiegłyby posuwaniu się armji rosyjskiej ku Wilnie i Warszawie. To też rzucił się ku Kurlandji, dotarł do Libawy, którą opanował, a skutecznie poparty przez Gedroycia i Niesiołowskiego trzymał długo na wodzy nieprzyjaciela. Wszyscy trzej, równie jak waleczne zastępy, którymi dowodzili zasłużyli się dobrze Ojczyźnie, a dywersje te byłyby o wiele korzystniejsze, gdyby armja litewska mogła być wzmocnioną posiłkami z Warszawy. Niestety było to niemożliwem! Kościuszko chwalił ten obrót, a w rozmowie z wysłanym z Litwy Ogińskim (w obozie pod Warszawą), zaznaczył z naciskiem, że to poruszenie na punkcie przeciwnym „poszkodziło dotychczas połączeniu różnych korpusów moskiewskich, nie pozwoliło armji rosyjskiej skoncentrować wszystkich sił, aby zaatakować wojsko litewskie". Tymczasem jednak Moskale przeważną siłą zaatakowali i zdobyli znów Wilno. Wobec tego wojska litewskie rozpoczęły odwrót ku Grodnu i Warszawie, by nie dać się odciąć. Wawrzecki stoczywszy kilka pomyślnych utarczek z wojskami pruskiemi pod wodzą Brünecka, stanął 20. września pod Grodnem. Wojsko litewskie nie stanęło jednak do krwawej maciejowickiej rozprawy.

Niestety wszelkie te wysiłki wobec przeważających sił wroga nie przyniosły pożytku. Po jasnych dniach Racławic i obrony Warszawy, przyszedł pogrom maciejowicki, a wraz z nim upadek ducha narodu.

Pewną jest bowiem rzeczą, że jakkolwiek zapał był olbrzymi, to jednak główne swe źródło miał on w Kościuszce — w tem zgadzają się wszyscy. Kościuszko stał się herosem narodu, na którego patrzano z uwielbieniem, wiarą i ufnością, przyznaje to nawet Kitowicz, skąd inąd dla Kościuszki nieprzychylny. „Polacy — pisze Zajączek — coś przecie pod dowództwem Kościuszki znaczący, po stracie jego nawet byt swój utracili. Trwożliwość zastąpiła miejsce okazywanej waleczności. Powodzenie mogłoby tylko

Po jego bezpotomnej śmierci, w myśl naj tajniejszego układu z młodym bratem Konstantym wstąpił na tron Mikołaj I., trzeci z rzędu syn Pawła. U wstępu do panowania spotkał się z wojskowym spiskiem dekabrystów, a zgniótłszy ich, stał się najabsolutniejszym carem. Rusyfikacja i uprawosławienie od niego wzięły swój początek. Każdy poryw wolnomyślniejszy miał w nim wroga. Puszkin, przed wywiezieniem na Kaukaz, rzucił carowi te słowa:

Jesłb w stoło fonarja (latarnia)
Pawiesit' russkawo caria,
Tagdaby dla russkawo naroda
Zajasniała swaboda."

Car nie skończył na latarni: na wieść o klęsce inkermańskiej sam targnął się na własne życie, które zakończył dnia 18. lutego 1855 roku.

Na tron wstąpił syn jego Aleksander II. Głos ogółu przypisywał mu łagodne usposobienie i wolnomyślność poglądów. Niestety zawiedziono się... My jednak pierwszych usłyszeliśmy: „Precz z marzeniami!" Polska i Litwa stały się morzem łez i krwi. Rusyfikacja i uprawosławienie szły dalej swoim trybem, ale równocześnie naprzeciw caratu stanęło groźne widmo nihilizmu, który miał mu śmierć zgotować. Począwszy od zamachu Karakosowa w r. 1866 — szereg ich był znaczny, a ostatecznie zginął car Aleksander II. z ręki nihilistów, zraniony śmiertelnie bombą dynamitową, rzuconą przez Rysakowa w dniu 13. marca 1881 r.

Tegoż dnia wstąpił na tron syn jego Aleksander III. (urodzony r. 1845) obecny władca Rosji, który dogorywa skutkiem — jak twierdzą wtajemniczeni — zatrucia krwi przez spożycie zatrutych ryb w r. 1893.

Ewentualnym następcą jego jest syn Mikołaj urodzony 1868 r.

Pawilon sanitarny.

I.

Niepokaźny, niewielki i na uboczu umieszczony pawilon na południowy wschód od fontanny świetlnej położony, nosi na frontonie godło Czerwonego Krzyża, w potocznej mowie miano: sanitarny, a w piśmie: sanitarny i balneologiczny.

Pawilon ten, podzielony jest wewnątrz na trzy sale jedna frontowa, z której na prawo i lewo wchodzi się do dwóch sal bocznych (i tylnych zarazem), pomiędzy któremi z wejściem od prawej bocznej, umieszczona jest jeszcze jedna mała salka. Aby się zaznajomić z przedmiotami wystawionymi w tym pawilonie — przejdziemy kolejno wszystkie sale, zaczynając od frontowej.

Otóż na samym wstępie do sali frontowej tuż w drzwiach prawie wchodowych, wpada w oczy gablotka ze środkami specjalnemi do pielęgnowania gardła, zębów, włosów, skóry, dalej przeciw piegom i bólom reumatycznym i reumatyczno nerwowym dra Koszutskiego z Poznania i broszurki o tychże środkach specjalnych. Nie znając składu tych specjalnych środków, trudno coś o nich wartości orzekać — zaznaczyć tylko musimy bardzo niewłaściwe umieszczenie tej gablotki w samem prawie wejściu, zasłania bowiem po części widok na wystawioną przez Wydział krajowy niejako izbę szpitalną — w której znajdują się pomieszczone na okaz łóżka różne dla chorych i dzieci, bielizna, pościel etc. d'a chorych, jakoteż stół operacyjny żelazny, stolik żelazny na kółkach na narzędzi i opatrunki, irrygatory, łóżka i szafka żelazna nocna dla chorych itp, bardzo praktyczne przedmioty dostarczone przez firmę Adama Staszczyka w Krakowie. Nadto mieszczą się w tejże izbie plany i fotografje szpitali starych i nowych prawie całego kraju: — wystawa ta dowodzi, jak mało mamy w naszym kraju szpitali w ogólności, a i te, co są — jak mało odpowiadają nowożytnym wymogom, wynikającym z postępu higjeny, nauk lekarskich etc.

W tejże sali na lewo od wejścia spotykamy wystawę zakładu krowiankowego Józefa Fubickiego we Lwowie.

Są tu wystawione fiolki z krawianką, dalej próżne sterylizowane, księgi produkcji i rozsyłki, fotografje uwidoczniające zbieranie krowianki i t. p. Wystawa ta przedstawia się dobrze, a krowianka tego zakładu istniejącego już lat kilkunastu, znaną jest ze swej wartości w całym kraju.

W tejże sali dalej na lewo wystawił Krzi-żek Pragi stół operacyjny, a obok wspomniany już powyżej Staszczyk z Krakowa szafkę żelazną oszkloną na instrumenta, opatrunki i t. p., bardzo draktyczną. Ponad stołem i szafką widać na ścianie rozwieszone plany i fotografje „Domu zdrowia" dr. Gwiazdomorskiego w Krakowie — praktycznie i wygodnie urządzonego. Dalej widnieje lektyka pomysłu E. Chrzanowskiego z Warszawy, jako też ochraniacz od pokąsania przez pszczoły przy robotach w pasiece i jakiś odpylacz obrokowy tego samego wystawcy.

Obok widać gablotkę dr. Gońki — znanego dentysty we Lwowie z przeróżnemi wyrobami dentystyczno-lekarskiemi znakomitej konstrukcji i jakości, obok której umieszczona jest gablota B. Bergera ze sztucznemi zębami i szczękami w różnych oprawach, które się również bardzo dobrze prezentują. P. Berger pokazał rzecz zupełnie nową, a dla tych, którzy muszą się posługiwać sztucznemi zębami, bardzo ważną. Jeżeli sztuczną szczękę podtrzymuje tylko jeden ząb, a tegoż korona ulegnie zepsuciu, w takim razie można dorobić sztuczną koronę i w sposób przedstawiony przez p. Bergera umocować do pniaka. Nie potrzeba więc wyrywać pozostałych pniaków i nosić sztucznej szczęki ze sprężynkami. Widać więc, że p. Berger idzie z postępem techniki dentystycznej.

Następuje dalej na lewo okazała wystawa z laboratorjum bakterjologicznego krajowej rady zdrowia pod kierunkiem dr. A. Krokiewicza zostającego, mieszcząca najrozmaitsze hodowle bakteryj chorobotwórczych na najrozmaitszych pożywkach. (Wyrób krajowy, którego konsumcji skutki uwidocznione są graficznie, również w tejże sali — na tablicach, o których później będzie mowa.) (D. n.)

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½, popoł.: „Marnotrawca", czarodziejska krotochwila w 3 aktach Ferdynanda Raymunda. Wieczorem o godz 8.: „Ciotka Karola", krotochwila w 4 aktach Tomasza Brandona.

Nekrologja. Kajetan Biegański, emer. zarządca dóbr, zmarł w Czerniowcach w 69 roku życia. — Dr. Marceli Doboszyński, adwokat, zmarł w Drohobyczu w 36 roku życia. — Profesor okulistyki wiedeńskiej Mauthner, zamianowany dopiero ostatniemi czasy następcą prof Stellwaga na wszechnicy, zmarł nagle wczorajszej nocy. — W Opawie zmarł zbrojmistrz br. Lenk, wynalazca bawełny strzelniczej,

† **Wacław Jasieńczyk Jabłoński,** oficer legji Nadwiślańskiej w r. 1831, b. właściciel dóbr ziemskich Hermanowy w pow. Rzeszowskim, zmarł w Rzeszowie d. 19. bm. w 85 r. życia Jeden z ostatnich weteranów naszych walk listopadowych — piszą do nas z Rzeszowskiego — śp. Wacław, na równi z tą rzeszą walecznych, którzy go w zgonie poprzedzili, był zaiste pięknym pomnikiem ludzi ze spiżu, do każdej ofiary dla Ojczyzny skorych, a w życiu codziennem pełnych wielkiego charakteru i serca. Na arenie publicznej, po nieszczęsnej kampanji nie występował prawie nigdy, za to w ciaśniejszem kółku prac obywatelskich, czy to jako ziemianin zacny, rozumny i poczciwy, czy opiekun małoletnich, sercem ojcowskiem nad nimi czuwający, wszędzie i zawsze służył za wzór chwalebny dla młodszej braci. Otaczała go też do ostatka dni sędziwych cześć dobrze zasłużona ze strony dalszych i bliższych, cześć zaprawiona szczerą sympatją. Z śp. Wacławem zeszła do grobu jedna z ostatnich, a najpiękniejszych postaci niedawnej przeszłości naszej... *R. i. p.*

Kalendarz. Niedziela (20.): Poświęcenie Kościoła. Wschód słońca o godzinie 6. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 53

Dary. Pan Władysław Czajkowski złożył na cele wystawy krajowej 170 zł.

Bar. Popper ofiarował swój pawilon komitetowi wystawy.

Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego oznajmia niniejszem, że bibljoteka i czytelnia muzealna od 1. bm. otwarta jest dla użytku publiczności bezpłatnie od godziny 11—1 przed południem i od 5—8 popołudniu w dnie powszednie, w niedziele i święta przed południem od 10—11.

Przedwyborcze zgromadzenie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Celem porozumienia się co do wyboru posła do Sejmu z grupy większej posiadłości z dawnego obwodu stryjskiego, który ma się odbyć dnia 8. listopada r. b., mamy zaszczyt prosić szan. wyborców na przedwyborcze zgromadzenie na dzień 7. listopada b. r. na godzinę 3. popołudniu, do rady powiatowej w Stryju. *Stanisław Komornicki, Kazimierz Winnicki, Karol Dzieduszycki.*"

Zarząd oddziału kolarzy Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie zawiadamia niniejszem wszystkich członków Towarzystwa, że z dniem 23. bm rozpocznie się w sali Towarzystwa nauka jazdy na kole. Z nauki tej — która odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty, zawsze o godzinie 8. wieczorem — korzystać mogą nietylko członkowie i uczniowie Towarzystwa, lecz także osoby, nie należące do Towarzystwa. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelarji Towarzystwa codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

Fatalna rampa kolejowa. Znów otrzymujemy list od jednego z obywateli ziemskich, pod Dębicą zamieszkałych, w sprawie rampy kolejowej, koło budki nr 88. pod Dębicą, będącej najwidoczniej nieznośną plagą tamtej okolicy. Oto list rzeczony: „Szanowna Redakcjo! Skaranie Boże z tą rampą kolejową koło budki nr. 88., o której ostatniemi czasy po dwakroć czytaliśmy w *Dzienniku* zupełnie usprawiedliwione żale i wyrzekania. Cóż, kiedy te skargi nasze chyba nie trafiają do uszu sfer decydujących, gdyż nie chcę wierzyć, aby te sfery w istocie tak dalece lekceważyły sobie najżywotniejsze interesy ludności, na sporym szmacie ziemi podmiejskiej. Toż przecie kolej państwowa, a nie prywatna i do jednej kieszeni, względnie kasy, idzie zarówno ciężko zapracowany grosz *plebis contribuentis*, jak dochody z tej kolei, która przecież także z tej ludności haracz wybiera pod rozmaitemi formami Więc dziwna i niezrozumiała dla nas rzecz, aby dla drobnego nakładu kilkunastu tysięcy zł. instytucja państwowa ignorować mogła potrzeby, równocześnie zaś działać formalnie na szkodę mieszkańców kilkunastu wsi i miasteczka! Jak dalece bowiem ta nieszczęsna rampa stoi nam kością w gardle, niech posłuży taki fakt, jaki mnie się temi czasy zdarzył — a *n. b.* zdarza się to innym co dnia: Posłałem po lekarza dra Z. B. do ciężko pokaleczonej przez rozjuszonego wieprza dziewczyny. I oto wówczas, gdy każda niemal sekunda szybszego, lub późniejszego ratunku stanowić mogła o życiu chorej, wytrzymano konie moje przeszło pół godziny przed rampą! Czyż nie może nas wszystkich, skazanych na przebywanie konieczne tej zapory, zdejmować trwoga ustawiczna o bezpieczeństwo nasze i rodzin naszych, gdy w ten sposób mizerna rampa kolejowa odcina nas literalnie od doktora, apteki, i Bożego świata? JE panie prezydencie ulituj się nad nami, a wdzięczność kilkunastu tysięcy osób zaskarbisz sobie. Z szacunkiem itd. *Juljan Bielański* w Straszęcinie."

Straszna zbrodnia. *Gazeta Kołomyjska* donosi: „Na pastwisku w Sopowie spostrzegł w poniedziałek, 15. bm. uczeń kołomyjskiej szkoły ludowej zwłoki zabitego parobka. Całe ciało strasznie pokieraszowane, przedstawiało jakąś masę obryzganą zewszad krwią i mózgiem. Przybywszy do szkoły, opowiedział uczeń o tem swemu nauczycielowi, a ten kazał mu donieść o wypadku do prokuratorji. Wysłana komisja zbadała, że nieboszczyk, syn zamożnych rodziców z Werbiąża, stał się ofiarą popitych parobków z Sopowa, którzy w ten sposób uwieńczyli odpust niedzielny. Przy zabitym znaleziono mnóstwo kołów krwią zwalanych. Poszukując we wsi za zbrodniarzem, wykryła żandarmerja bardzo wielu parobków skrwawionych i pokaleczonych, których też tymczasowo zamknięto w aresztach gminnych."

Burza. W Zemuniu wczoraj popołudniu wzdłuż całej granicy austrjacko-serbskiej szalała straszna burza i spadł grad, wielkości jaj gołębich. Wiele dachów i kominów zostało zniszczonych, jakoteż kilkaset tysięcy szyb i cały peron szklany na dworcu. Szkoda olbrzymia.

Degradacja. Z Budapesztu donoszą: Dwaj porucznicy i kadet, którzy w grudniu r. z. wywołali w pewnej kawiarni awanturę i skaleczyli interweniującego komisarza policji, zostali wyrokiem sądu wojskowego surowo ukarani. Poruczników tych zdegradowano i wykluczono z armji, kadet zaś zdegradowany i wcielony został w charakterze szeregowca do 1. bośniackiego pułku piechoty.

Długi m. Berlina. Według wykazu głównej kasy miejskiej z d. 1. kwietnia 1894 r., wynoszą długi miasta Berlina netto 64,038.521 m

Brat zabił brata. Podczas sporu, jaki powstał pomiędzy synami poważanego gospodarza Solarka w Skiereszewie pod Gnieznem, uderzył w poniedziałek młodszy żelazną łopatą tak silnie starszego, że uderzony padł ciężko ranny i po kilkogodzinnem męczeniu się zmarł o północy. Wyrodnego brata zamordowanego już aresztowano.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki wyjechał na lustrację sądów.

Dwie muzyki będą przygrywały w niedzielę na wystawie. Niedziela jest — jak wiadomo — ostatnim dniem, w którym plac wystawy dostępnym będzie dla zwidzającej publiczności.

Przyboczna rada cłowa w ministerstwie handlu we Wiedniu zwołaną została na dzień 20. i 22. b. m. Na porządku dziennym jest rozstrzygnięcie zażaleń z powodu oclenia.

Spłoszone konie pędziły onegdaj około godziny 9. rano w szalonym biegu ulicami Batorego, Halicką, obok katedry połamały dyszel, a skręciwszy w ulicę Kilińskiego, przejechały jakąś kobietę — o czem donieśliśmy już wczoraj według sprawozdania stacji ratunkowej. Zdołano je zatrzymać dopiero na ulicy Karola Ludwika. Konie owe — jak następnie stwierdzono — należą do Leiby Rappa, właściciela realności w Dublanach, a powoził niemi 18 letni parobek Mikołaj Klimowicz

Kronika brukowa. Ajent policyjny Distler, aresztował onegdaj Walentego Barana, dozorcę domu i Ozjasza Thalera zarobnika, za to, iż Baran sprzedał Thalerowi za 70 ct. dwa nowe kociołki miedziane wartości od 25. do 30 zł., pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Thaler, który mógł przypuszczać prawie na pewno, iż nabywając rzecz wartości do 30 zł. za 70 ct, nabywa przedmiot kradziony, tłumaczył się w policji tem, że owe kociołki kupował w piwnicy, gdzie było ciemno, a zatem nie mógł widzieć, iż one są nowe i tak znaczną posiadają wartość.

Nieszczęśliwy wypadek. W austrj. Nowosielicy 17-letni chłopiec, Jan Diak, jechał 14. bm. konno, wiozący bukiet świeżych kwiatów dla swej siostry, która tego dnia wychodziła zamąż. Po drodze koń się spłoszył, zrzucił jeźdźca i uderzył go kopytem w piersi tak silnie, iż zabił go na miejscu.

Zgubna działalność prawosławia. *Litowskija Eparchjalnyja Wiedomosti* podają następujący wypadek mający świadczyć o wrogiem (?) zachowaniu się księdza katolickiego wobec prawosławia:

„W ubiegłym roku pewien włościanin, żołnierz ze wsi Wiel. M. wyznania rzymsko katolickiego, zapragnął wstąpić w związki małżeńskie z wdową prawosławną, włościanką z tejże wsi. Ojciec narzeczonego, zacięty fanatyk-Polak, starał się wszystkiemi siłami okwieść syna od tego związku. Syn, mimo wszystkich zakazów i gróźb ojca, trwał uporczywie przy swoim zamiarze. Ojciec, widząc upór syna, udał się do księdza, proboszcza w P. po radę i współdziałanie w takiej ważnej sprawie, prosząc, aby ksiądz wpłynął w tym kierunku na syna, a przedewszystkiem nie wydawał mu przedślubnego świadectwa. Ksiądz, dawszy naturalnie odpowiednią instrukcję ojcu, oświadczył iż syn jego, jako żołnierz, posiada bilet, za którym może mu pop udzielić ślubu. Ojciec, powróciwszy do domu, rozbił kufer syna, sądząc, że znajdzie w nim bilet — deskę ocalenia — syn jednak, jakby przeczuwając to, schował bilet gdzie indziej. Tym sposobem mimo wszelkich protestów i przeszkód ze strony ojca i księdza ślub został zawarty, przynosząc z sobą w dom zgodę i spokój".

Podając tę wiadomość zauważa *Wilenskij Wiestnik*, że obecny i podobne temu wypadki dają przekonywujący dowód tej głęboko tajonej nieprzyjaźni do prawosławia i naszej cerkwi, jaką zawsze żywiło i żywi rzymskie duchowieństwo, podtrzymujące religijną i plemienną nienawiść pomiędzy rosyjskim narodem łacińskiego obrządku (!!!), mogącym zasymilować się z swoimi braćmi cerkwi wschodniej wskutek jak można najszerzej rozprzestrzenionych małżeństw mięszanych. Katoliccy księża rozumieją to bardzo dobrze i dlatego wszystkiemi siłami starają się zapobiegać małżeństwom katolików z prawosławnymi, dopuszczając się i intryg i gróźb i nawet strachów zabobonnych, których zawsze jest znaczny zapas i na co zawsze jest dosyć czasu."

My ze swej strony musimy znów dodać, że pochwalanie nieposłuszeństwa syna względem ojca, zwłaszcza w stanie włościańskim, jest wprost demoralizującem — a przyczyna tego leży właśnie w idei prawosławia, które chcąc gwałtem robić Moskali, sankcjonuje nawet przestępstwa przeciwko moralności i wnosi niezgodę do rodzin, pragnąc *coute que coute* na swojem postawić.

Ptaki „fin de siècle". Na bulwarach paryskich zręczni wyzyskiwacze sprzedają ptaki, niby uczone. Istotnie, na dany rozkaz, wykonują one najrozmaitsze sztuczki i wypuszczone z klatki nie korzystają wcale ze swobody. Lecz cóż się dzieje, gdy uszczęśliwiony taką zdobyczą nabywca weźmie je do domu i chce ponowić te próby?... ptaszek rozpościera skrzydełka i ulatuje bezpowrotnie. Skąd taka zmiana? Oto ptaszek w chwili sprzedaży był zachloroformowany i spełniał wszystko, co mu kazali; ocknąwszy się zaś, utracił tę potulność.

Żubry w borach litewskich. W 1824 r. było żubrów około 500, dzisiaj dochowano się sztuk 1700 Powolny wzrost zwierzostanu tłómaczy się tem, że samica cieli się raz na trzy lata, a wiele z nich pozostaje przez całe życie jałowicami. Z rozkazu carskiego, do jesieni roku 1860 wcale na żubry nie polowano, od tej pory zaś polowanie zależy zawsze od specjalnego pozwolenia cara. Zwierzyniec znajduje się w odległości 9 wiorst od Białowieży i dotyka z jednej strony puszczy, z drugiej gruntów wsi Budy. Zajmuje on przestrzeń około 800 dziesięcin, otoczoną dokoła wysokim parkanem. Las tu przeważnie liściasty. Olbrzymie lipy, klony i dęby nadają mu wdzięk niezwykły. W pobliżu Białowieży znajdują się ruiny starożytnego zamku. Ani podania, ani kroniki, nie wspominają nic o tym zamku, jakkolwiek lud okoliczny opowiada o ognikach błędnych, włóczących się nocami po ruinach, o tem, że tam kryją się wielkie skarby, ale nikomu dotąd nie udało się do nich dobrać. W samej Białowieży mieści się urząd centralny puszczy, oraz bardzo ładny pałac carski. Wszystkie pokoje oświetlone są elektrycznością. Wnętrze ma być bardzo wspaniale urządzone i umeblowane w stylu gotyckim.

Rywalem Don Carlosa, wiecznego pretendenta do tronu hiszpańskiego oprócz młodocianego Alfonsa XIII., jest także ks. Medina Celi, który jest w czternastem pokoleniu grandem hiszpańskim, pierwszym ze wszystkich kastylijskich rycerzy i potomkiem w prostej linji Ferdynanda i Izabelli. Dla tej rodziny ród Bourbon-Anjou, panujący obecnie w Hiszpanji, jest rodem uzurpatorów. Ilekroć odbywa się koronacja jakiego nowego króla, zjawia się w pałacu królewskim herold, protestuje w obecności wszystkich grandów Hiszpanji w imieniu księcia Medina-Celi przeciw uzurpacji, upomina się o prawa swego pana do tronu hiszpańskiego i wzywa każdego rycerza, który się ośmieli powątpiewać o legalności pretensji rodu Medina Celi, do krwawego pojedynku na górze lub w dolinie, nocą czy we dnie. Ponieważ nikomu się nie śni bić się za taką sprawę, przeto herold odchodzi zadowolony, a książę Medina-Celi używa w spokoju dochodów ze swoich miljonów i zamków, których ma moc taką, że może jeździć po całej Hiszpanji i każdą noc przespać we własnym domu.

Sensacyjny wynalazek. Młody chemik Leon Lilienfeld w Kassel wynaleźć miał sposób sztucznego wyrabiania „materji białkowej." Byłby to jeden krok naprzód w kwestji chemicznego wyrabiania pożywienia Robiąc doświadczenia z Glycocollem i suchemi gazami z kwasów solnych otrzymał Lilienfeld na drodze tak zwanej reakcji Biureta, glinkowatą substancję, z której, oczyściwszy ją następnie kwasem siarkowym, otrzymał substancję, mającą co do wszystkich własności znakomite podobieństwo z naturalnym słono-kwaśnym glutinpeptonem, a więc z rodzajem białka. Następnie kondensując tę nową substancję z amidowemi etylami i kwasami, otrzymał Lilienfeld substancję tak co do właściwości swych, jak i składu zupełnie podobną do rozpuszczającego się w wodzie peptonu. A tak nazywa się rozpuszczone ciało, w które białko po strawieniu się przemienia. Lilienfeld więc uważa wynalezione przez siebie ciało za syntetyczne z peptonem i sądzi, że jest tylko kwestją czasu wynaleźć różnorodne peptony. Czy jednak wynalezione to ciało nadawać się będzie jako pożywienie i czy Lilienfeld robił już odpowiedne doświadczenia, dotąd nie wiadomo.

Rozwiązanie Towarzystwa weteranów. Jak donosi *Hlas Naroda* władza rozwiązała Towarzystwo weteranów i rezerwistów „hr. Radetzky" w Raudnitz, a to z powodu, iż zbierano w niem składki dla rodzin uwięzionych omladinistów.

Z Gwiazdy lwowskiej. W niedzielę 21. b. m. danem będzie przedstawienie amatorskie na dochód Stowarzyszenia. Amatorowie odegrają nadzwyczaj wesołą komedję „Grube ryby" w 3 aktach, następnie „Piosnkę Wujaszka" w 1 akcie ze śpiewami. Po przedstawieniu tańce. Początek o 7. wieczorem.

Ze „Skały". Z wieczornicy tatrzańskiej urządzonej w „Skale" przeznaczyła dyrekcja Stowarzyszenia na rzecz „Szkoły ludowej" kwotę 18 zł.

Wieczornica towarzyska dla członków i ich rodzin, odbędzie się w niedzielę 21. b. m. o godzinie 7. wieczorem.

wzniecić jeszcze zaufanie w wodzach w miejsce Kościuszki wstępujących, ale do uzyskania tak niespodziewanego szczęścia trzeba było cudu!"

* * *

Cudu!

Niestety Tomasz Wawrzecki powołany w miejsce Kościuszki przez Najwyższą Radę nie był tym „cudem." Czy powołano go — jak chce Kitowicz — na podstawie „testamentu Kościuszki do przypadku zrobionego" — czy, co jest prawdopodobniejszem, dla zażegnania burzy grożącej ze strony Hugonistów i Zajączka — w każdym razie powołano człowieka, który przy całem męstwie, prawości i nieskazitelności obywatelskiej nie dorósł swemu nad wyraz trudnemu zadaniu. Wiedzą nie przekraczał on sfery umysłowej ziemianina litewskiego i czuł to dobrze. To też pomimo, że jenerałowie oznajmili ten wybór żołnierzom, pomimo że armja złożyła przysięgę wierności i posłuszeństwa, pomimo nawet, że cały ogół powitał nominację tę przychylnie — nowy naczelnik przybywszy po kilku dniach z Litwy, opierał się długo i ze łzami prosił, aby mu zdjęto ten ciężar z bark: czuł, że nie posiadał zalet potrzebnych do zastąpienia znakomitego poprzednika. Wreszcie jednak, po długiem wahaniu się, skłoniony bliskością niebezpieczeństwa, zdecydował się na przyjęcie tej cierniowej korony i dnia 16. października złożył przepisaną przysięgę. Dnia 23. t. m. wydał proklamację, skreśliwszy w słowach nader wzruszających niepowetowaną stratę jaką naród poniósł w osobie Kościuszki, oświadczywszy wdzięczność za zaufanie, jakiem go uczczono, wezwał armję do pomszczenia wodza, a cały naród do podwojenia usiłowań i poświęcenia wszystkiego, aby się wyzwolić z pod jarzma nieprzyjacielskiego. Tłumaczył w sposób wzruszający, że nie posiadając talentów i odpowiednich przymiotów, aby wypełnić ważne stanowisko, jakie mu powierzone, błaga Opatrzność, aby go wsparła w znoszeniu ciężarów nowych obowiązków, jakie nań spadły i kończył oświadczeniem, że przyjmując tytuł naczelnika, znajduje nowy powód do połączenia się ścisłego ze wszystkimi obywatelami i do wzięcia czynnego udziału we wszystkich usiłowaniach i we wszystkich niebezpieczeństwach, które są nieuniknione, gdy się walczy za wolność i niepodległość Polski przeciw siłom wiele przemagającym.

Wawrzecki czynił, co było w jego mocy; ale cóż było robić gdy zamiast 30.000 potrzebnych do obsadzenia wałów żołnierzy, było zaledwie 8.000. Nie będziemy tu mówić o oblężeniu Warszawy, rzezi Pragi i kapitulacji stolicy — pozostawiamy to na przyszłość i innemu pióru, zaznaczamy tylko, że po podpisaniu warunków, Wawrzecki zresztą wojska wyruszył z Warszawy ku Radoszycom w Sandomierskie, przed wejściem Suworowa. Smutny, przerażający był to pochód. Nieład, nieposłuszeństwo, dezercja, oto jego cecby.. Wawrzecki wzmagał się na ostatnie wysiłki bez nadziei, pomimo to, gdy Suworow przysłał warunki złożenia broni (po przejściu Pilicy pod Nowem Miastem) Wawrzecki zażądał czasu do namysłu i odwołał się do króla za pośrednictwem jenerała Gorzeńskiego. Ale odpowiedź nie nadchodziła, a „tymczasem wszystko było w takiej rozpaczy, w takiem osłupieniu, że jeden do drugiego ledwo gadał, a i to jeszcze bez związku." Obóz ostatni pod Radoszycami przedstawiał obraz, na który barw braknie, rozpacz malowała się na twarzy oficerów, starszyzna osłupiała i była przybitą. Gdy się wojsko już prawie rozprószyło, przybył do Radoszyc Denisow w imieniu Suworowa z zaproszeniem (!) jenerałów do Warszawy. Do zaproszenia tego dodano eskortę honorową (!), która towarzyszyła Wawrzeckiemu, Giełgudowi, Dąbrowskiemu, Niesiołowskiemu i Zakrzewskiemu do Warszawy...

Wojsko Rzeczypospolitej przestało istnieć! Stawieni przed Suworowem jenerałowie mieli podpisać rewersa, że przeciw Rosji nie będą walczyli, poczem wręczone zostaną im pałasze. Wawrzecki nie chciał przyjąć pałasza, mówiąc do Suworowa: „Cóż mi już po nim?" Nie podpisał rewersu i nie wziął szabli — podzielił los więźniów petersburgskich i razem z nimi przez Pawła uwolniony (1796) powrócił do dóbr swoich na Litwie.

* * *

Na tem moglibyśmy zakończyć rzecz o ostatnim naczelniku, gdyby nie to, że odegrał on później odmienną rolę. Nie miał on w duszy hasła nieśmiertelnego Kościuszki, który ani Napoleonowi, ani Aleksandrowi, nie dał się użyć za narzędzie do zyskania sympatji Polaków. Poszedł on jak tylu innych, na lep nadziei rozbudzonych przez cara Aleksandra I. Nie należy jednak zbyt go potępiać. Zawód jaki spotkał Polskę ze strony Napoleona, słodkie słowa Aleksandra I., obie te okoliczności zwróciły nawet ludzi tej miary co książę Adam ku carowi — królowi polskiemu.— Wszak nieprzejednany republikanin „książę" Zajączek obok Konstantego, był cywilnym namiestnikiem Królestwa. Zresztą w wir tego nowego życia pociągnął Wawrzeckiego głównie Michał Ogiński, również nawrócony wielbiciel chwilowy Aleksandra.

W roku 1811 zaproponował Ogiński cesarzowi Aleksandrowi powołanie Tomasza Wawrzeckiego, jako delegata z gubernji wileńskiej do komisji, mającej się zająć wypracowaniem statutu organizacyjnego dla ziem zabranych, nim zaś ta komisja przyszła do skutku, zamianował go car Aleksander I., prezesem komitetu, mającego czuwać nad poskromieniem nadużyć wojsk carskich, znajdujących się na Litwie i dostarczeniem żywności. Zaledwie jednak komitet ten dał znak życia, wkroczyli Francuzi, którzy znów zamianowali Wawrzeckiego podprefektem w Kownie Zanim jednak objął swój urząd, został wraz z całym komitetem (ks. Lubecki, hr Plater Sulistrowski, Lewicki) wywieziony do Petersburga. Tu przebył dłuższy czas. W dniu 29 listopada wspólnie z Ogińskim i ks. Lubeckim pracował nad ułożeniem manifestu dla skompromitowanych Polaków z powodu sprzyjania Francuzom. Manifest ten ogłoszony został w grudniu 1812 r.

Gdy Austrjacy oddali Moskalom Warszawę w dniu 7. lutego 1813, urządzono tamże tymczasowo najwyższą Radę Wielkiego Księstwa, której przewodniczącym był Łańskoj, wiceprezesem Nowosilców, a członkami Wawrzecki[1]) Tomasz (kierownik ministerstwa sprawiedliwości i wojny), ks. Lubecki (k. m spraw wewnętrznych), Columb (m skarbu). Do grona tego dołączono później ks. Adama Czartoryskiego. Nadmienić należy, że w tym właśnie czasie stosunki Księstwa były rozpaczliwe; wszystko znamionowało nędzę, biedę, zniszczenie... Tymczasem doszły wieści o kapitulacji Paryża — i o ostatecznej abdykacji Napoleona z dnia 10. kwietnia 1814 r.. Szczątki wojska polskiego z Dąbrowskim na czele przybyły do Warszawy 7. czerwca tegoż roku. Wraz z Dąbrowskim wrócili: Kniaziewicz, Wojczyński, Sokolnicki, Chłopicki, Wielohorski, Kamieniecki, Paszkowski, Krukowiecki, Umiński, Krasińscy, Falkowski, Kurnatowski, Redl, Toliński, Rautenstrauch, Sierawski i Małachowscy.

Dnia 28. maja 1815, król saski zrzekł się ostatecznie swej pretendentury — a przedtem jeszcze, bo 30. kwietnia 1815, cesarz Aleksander w piśmie do hr. Ostrowskiego, prezesa senatu, ogłosił, że przyjmuje tytuł „króla polskiego".. W ślad potem poszedł manifest z 25. maja 1815 roku do narodu, a w listopadzie tego roku ogłoszono skład nowego gabinetu dla Królestwa polskiego: Tomasz Wawrzecki — tajny radca — został i nadal ministrem sprawiedliwości, tekę wojny oddał Wielohorskiemu.

Nie można wątpić, że Wawrzecki służył w najlepszej wierze, w nadziei, że obowiązek urzędu pogodzi harmonijnie z obowiązkiem obywatela kraju. Łudził się, a powodów do złudzeń nie brakło. Gdy w listopadzie 1815 r. bawił car w Warszawie, wyprosił Ogiński audjencję dla deputacji litewskiej, która chciała u tronu złożyć swe żale. W deputacji tej, imieniem gubernji wileńskiej, brał udział także Wawrzecki. Po uprzejmem przyjęciu deputacji, miał cesarz rzec do Łanskoja: „Nie mylą się (Polacy) zawierzając mi, zrobię dla nich więcej, niż się mogą spodziewać." Słowa te cesarza powtórzył Łanskoj Wawrzeckiemu, dodając poufnie, że cesarz ma istotnie zamiar przyłączyć Litwę do Królestwa Polskiego...

Ale ułuda długo nie trwała — polityka cara czem raz wyraźniejszą się stawała. „Święty aljans" zdusił wszelkie nadzieje.

Wawrzecki nie długo się też łudził. Opuścił wkrótce Warszawę i zmarł w swych dobrach na Litwie r. 1818.

* * *

Tak skończył ostatni naczelnik narodu z czasów wolnej Rzeczypospolitej, skończył z goryczą w sercu, słowami zawiedzionej nadziei na ustach. Czemuż, jak Kościuszko, nie odezwał się słowami: „Nie chcę działać bez rękojmi dla mego kraju, ani pozwolić się łudzić nadziei. Oddawałem się w ofierze dla mojej Ojczyzny, lecz nie dla tego, aby ją widzieć ściśnioną w tę małą cząstkę obszaru, ozdobionego szumnie nazwą Królestwa Polskiego".

Słowa te, pisane były w tej prawie chwili, gdy równocześnie Wawrzecki obejmował tekę sprawiedliwości... [2]). (*Kob.*).

[1]) W tym charakterze podpisał attest dla Kilińskiego uprawniający go do stopnia pułkownika.

[2]) Pamiętniki, Ognińskiego, Zajączka, Engelhardta, Wybickiego; Listy Hugona Kołłątaja; Kraszewski: Polska w czasie trzech rozbiorów; K.: Kościuszko; L. Dębicki: Puławy,

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Marnotrawca", czarodziejska krotochwila w 3 aktach Ferdynanda Raymund'a; wieczorem o godzinie 8 „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Maruder", komedja w 3 aktach Stanisława Graybner'a.

Z teatru. „Druga pani Thanqueray" jest to sztuka o dawnym zakroju, stanowiąca jakby jakiś konglomerat francuskiej niemoralności, niemieckiego sentymentalizmu i angielskiej powagi. Bezsprzecznie tendencja jej jest w wysokim stopniu moralną, złe pod własnym ciężarem ugina się i pada złamane, ustępując miejsca dobremu. Dwa te pierwiastki reprezentowane są pierwszy przez panią Paulę Thanqueray, drugi przez jej pasierbicę, Jenny. Walczą one ze sobą jedna bezgraniczną złością, druga bezgraniczną dobrocią. Mąż pierwszej, a ojciec drugiej, stanowi w tym wypadku coś niezdecydowanego, żadnego stanowczego kroku powziąć nie może i nie umie.

Przeprowadzenie całej akcji jest dość szczęśliwe, choć miejscami głównie z powodu przydługich djalogów, nie posuwających akcji naprzód, nie bardzo zajmujące.

Grano tę sztukę lepiej, niż na to zasługiwała. Przedewszystkiem należy oddać szczere uznanie paniom Stachiewiczowej i Żelazowskiej, które walczyły ze sobą o lepsze, dalej zaś p. Woleńskiemu w roli męża i p. Żelazowskiemu, którego niemałe spotkały oklaski za doskonale wykonaną scenę z aktu czwartego. Z zadania swego wywiązali się również bardzo dobrze panie Nowakowska i Kwiecińska, oraz pp. Chmieliński i Kliszewski.

Mimo jednak dobrej gry, sztuka, zdaniem naszem, nie będzie się mogła utrzymać na repertoarze.

Ostatnie wiadomości.

Rezolucje uchwalone przez nieustającą komisję dla procedury cywilnej opiewają:

Zważywszy, że praktyczne korzyści reformy procesu cywilnego w równej mierze jak od treści odnośnych ustaw zależą także od szeregu dalszych ustawodawczych, administracyjnych i finansowych zarządzeń, bez których wczesnego przygotowania omówienia i przeprowadzenia nowa procedura nie dałaby tej wzmocnionej siły bezpieczeństwa prawnego i ulepszenia sposobów poszukiwania prawa, jaką zamierzono osiągnąć, wzywa się rząd, aby:

1) po możliwie najszybszych obradach nad wniesionemi już projektami, uregulował sędziowską służbę przygotowawczą i egzamina sędziowskie, odpowiednio do wymogów ustnego postępowania i poczynił przy sądach apelacyjnych i sądach kolegjalnych pierwszej instancji odpowiednie zarządzenia które zmierzałyby do przygotowaniu młodzieży sądowej przez praktyczne ćwiczenia: 2) pomnożył w sposób istotny liczbę auskultantów, posiadających adjutum, i wstawił w budżet odpowiednie kwoty, aby po pewnym przeciągu czasu adjutum mogło być podwyższone; 3) przedłożył ciałom ustawodawczym projekt ustawy, któryby w postanowieniach instrukcji sądowej poczynił zmiany, potrzebne wobec nowej procedury, a zarazem zawierał postanowienia o zakresie działania „kancelarji sądowej" i zasady wykształcenia urzędników, pracujących w sądowych urzędach pomocniczych, jak niemniej uregulował służbowe i materjalne odpowiednie stanowisko tych urzędników; 5) ze względu na potrzeby wywołane nową procedurą, zbadał istniejący podział na okręgi sądowe (liczbę i obsadę sądów w różnych okręgach apelacyjnych) i tam, gdzie istniejący rozkład sądów nie dorósł wymogom należycie zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości, przeprowadził konieczne zmiany i odpowiewiednie sumy wstawił w budżet; 5) rozważył, w jakim kierunku zaprowadzenie ustnego postępowania wymaga zmian koniecznych w istniejącym ustroju adwokatury i notarjatu i przedsięwziął kroki, jakie okażą się nieunikniononemi na drodze ustawodawczej i administracyjnej.

Berliner Tageblatt zaprzecza pogłosce, jakoby znowu polskich rekrutów z Księstwa rozsyłano po niemieckich okolicach. Zarząd wojskowy trzymał się ściśle przepisów i stosownie do nich przydzielił 5% polskich rekrutów do pułków konsystujących w polskich prowincjach.

Z Belgradu donoszą pod d. 18. bm.: Prawosławni metropolici otrzymali od stambulskiego patrjarchy wiądomość, iż synod ekumeniczny jenogłośnia odrzucił encyklikę papieża Leona XIII. „*Praeclarae gratulationis*" o zjednoczeniu obu kościołów i polecił metropolicie z Methymos Niceforowi Glykasowi. zredagowanie odmownej odpowiedzi.

Hamburger Correspondent konstatuje, że umilkły już w prasie angielskiej i rosyjskiej głosy domagająca się interwencji w wojnie chińsko-japońskiej. Japonji pozostawiono zupełną swobodę działania. Co się tyczy specjalnie Niemiec i Austrji, to postanowiły one niczem nie przeszkadzać rozegraniu się pojedynku pomiędzy Chinami i Japonją. Inna rzecz, jakie wobec tej sprawy zajmą stanowisko wymienione państwa po ukończeniu wojny.

Wobec rozmaitych pogłosek o wewnętrznej sytuacji w Serbji, donoszą z Belgradu ze źródła zupełnie pewnego, co następuje: Przed odjazdem króla przedstawił prezes gabinetu konieczność większej jedności akcji rządowej, zażądał pozostawienia mu zupełnej swobody w polityce wewnętrznej i postawił wniosek, aby powołano do ministerstw skarbu, handlu i robót publicznych fachowych cudzoziemców, zaleconych przez zaprzyjaźnione rządy, którzyby jako szefowie sekcyj kierowali pracami wymienionych ministerstw i przeprowadzili ich organizację. Jeżeli król przystanie na tę propozycję po powrocie do kraju, w takim razie nastąpi jedynie częściowe przesilenie gabinetowe przez ustąpienie ministrów sprawiedliwości i handlu. W razie przeciwnym prezes gabinetu Nikołajewicz poda się do dymisji. Największe szanse utworzenia nowego rządu mieliby wówczas prezydent rady stanu Mikołaj Christicz i Georgiewicz, poseł w Stambule.

Uroczyste przyjęcie króla Aleksandra w Budapeszcie wywarło tu głębokie wrażenie. Prasa omawia z wdzięcznością szczegóły tego przyjęcia.

Do *Daily News* donoszą pod d. 19. b. m.: Wkrótce po ostatniej naradzie gabinetowej nadeszła wiadomość, z której wynika, iż Chiny gotowe są wejść pod pewnymi warunkami w rokowania o pokój.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 20. października. (*Z izby posłów*). W izbie po odrzuceniu wniosku p. Pernerstorfera, przystąpiono do pierwszego czytania budżetu.

Pierwszy mowca p. Kaizl poddał *expose* ministra Plenera bystrej krytyce i wykazał, że zwyżka budżetowa osiągnięta została tylko przez śrubę podatkową. Austrja dawniej byłą krajem stałych deficytów — dziś znajduje się w pogoni za niepotrzebną zwyżką w budżecie. Mowca silnie uderza na projekt monopolu wódczanego, który obciąży warstwy najuboższe. Jednemu z byłych ministrów (Dunajewskiemu) wytykano „petroleum i długi" — Plenerowi powiedzieć można „wódka i długi."

P. Richter (niemiecki narodowiec) oświadczył, że jego stronnictwo widzi w utworzeniu słoweńskiego gimnazjum w Cylei zamach na narodowość niemiecką. Natomiast chwali zapowiedziany monopol wódczany.

Minister Plener odpowiedział, że zabiera głos, jakkolwiek nie słyszał dotychczas takiej rzeczowej krytyki budżetu, którąby wołała o odpowiedź. P. Kaizlowi odpowiada, że zapasy kasowe są wprawdzie pozornie bardzo wysokie, ale że takowe w skutku zbytniej decentralizacji systemu kasowego znajdują się w znacznej części po prowincjach i nie są do dyspozycji rządu. Trzeba będzie system zmienić i kasowość skoncentrować, może za pośrednictwem banku. Co do monopolu wódczanego, oświadcza minister, że rzecz jest dopiero w przygotowaniu i że przedtem zwołana będzie ankieta z ludzi fachowych: gorzelników, rafinerów itd.

Po przemówieniu pp. Schwarza i Kramarza, budżet przydzielono komisji.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 20. października. Onegdajsze wystąpienie policji przeciw robotnikom zrobiło w kołach polskich poselskich bardzo złe wrażenie. Przypadek chciał, że kilku posłów polskich i to właśnie konserwatywnych znalazło się onegdaj na placu zajść i wszyscy jednozgodnie opowiadają, że policja sprowokowała robotników, urządziwszy niespodziewaną pułapkę. Właśnie konserwatywni posłowie utrzymują dziś, że tak dalej iść nie może i że podobne wypadki, jak w Krakowie i Wiedniu, stworzyć mogą rozgoryczenie i sytuację bez wyjścia.

Wczorajsze oświadczenie Windischgraetza zrobiło też jak najgorsze wrażenie. Powszechnie spodziewano się, przyrzeczenia, że reforma wyborcza jeszcze w tej sesji przedłożoną będzie, tymczasem minister dał sobie delację do końca kadencji, co każdy rozumie tak, że reforma dla formy wniesiona będzie w czasie kończącej się kadencji, żeby jej już załatwić nie można i żeby przyszłe wybory odbyły się podług dzisiejszej ordynacji. O powszechnem głosowaniu nie ma dziś mowy, każdy wie, że reforma, którąby dała robotnikom jakie takie zastępstwo, wystarczyłaby, żeby walkę z ulicy przenieść do izby i nadać jej formy legalne.

Zajmującem jest, że przynajmniej w Kole — właśnie konserwatywne żywioły pragną takiego rozwiązania kwestji.

Wiedeń 20. października (*Z Koła polskiego*). Koło polskie kontynuowało wczoraj akademiczną debatę nad projektem ustawy karnej.

Pp. Zaleski, Sokołowski i Weigel udali się wczoraj w wykonaniu uchwały Koła do ministra Bacquehema w sprawie zajść z policją w Krakowie. Minister odpowiedział, iż zażądał już od namiestnictwa szczegółowego sprawozdania o przebiegu tych wypadków. Rozumie się samo przez się, iż jeżeli stwierdzonem będzie, że ze strony niższych organów policyjnych dopuszczono się przy tej sposobności jakich nieprawidłowości, winni do odpowiedzialności pociągnięci będą.

Choroba cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 20. października. Znany w całej Rosji i uważany za cudotwórcę, otiec Joann Kronsztadskij Siergijew udaje się w skutek starań Pobiedonoscewa do łoża chorego cara.

Petersburg 20. października. Obiega tu pogłoska, że car zaniewidział.

Paryż 20. października. Według doniesienia ajencji Havasa w Petersburga, **car leży w agonji.**

Paryż 20. października. Wszystkie nadeszłe tu w ciągu dnia depesze potwierdzają, iż stan cara wyklucza wszelkie nadzieje.

O godzinie 4. popołudniu nadszedł telegram, **iż koniec się zbliża.**

Paryż 20. października. (godzina 11. w nocy) Utrzymują tutaj, **że car umarł.**

Londyn 20. października. Biuro Reutera otrzymało wczoraj wiadomości z Petersburga, potwierdzające, że stan cara Aleksandra III go jest beznadziejny.

Kolonja 20. października. *Koln. Ztg.* donosi, że wiadomość o powołaniu lekarza chorób nerwowych dra Mierzejewskiego do Liwadji stoi w związku z doniesieniami, iż carowa, w skutek wzruszeń i trosk dni ostatnich, wymaga lekarskiej pielęgnacji.

Berlin 20. października. *Voss Ztg.* opowiada w formie pogłoski, że car otruty został za pomocą perfumy.

Berlin 20. października. (Godzina 10. w nocy). Wszystkie wiadomości z Petersburga o carze konstatują zgodnie, iż życie cara wisi na włosku. Katastrofa spodziewaną jest lada chwila.

Zaślubiny carewicza odbędą się w największym pośpiechu przy łożu umierającego cara.

W ks. Ksenia zachorowała wskutek wzruszeń dni ostatnich.

Berlin 20. października. *Voss. Ztg.* donosi z Petersburga, że oczekiwano tylko przybycia prof. Leydena, aby się dowiedzieć nagiej prawdy.

Wielu dygnitarzy szykuje się do podróży na Krym.

Cara przygotowano już na wszystko. Życzy on sobie teraz jedynie, aby mógł być jeszcze tylko na ślubie swego syna obecnym.

W Petersburgu, gdzie jeszcze niewiadomo, kiedy lekarze spodziewają śmierci wierzą jeszcze uporczywie w możliwość ustanowienia rejencji chociaż takowa wobec zachodzących okoliczności wydaje się nieprawdopodobną, ponieważ następca tronu nie może opuścić Liwadji.

Paryż 20. października. Wielki książę rosyjski Alexy przybył tu wczoraj rano, a wieczorem odjechał pociągiem „Orient Express" do Liwadji.

Paryż 20. października. *Figaro* donosi, że przed trzema tygodniami utworzył się u cara na lewej brodawce obrzęk, który uznał Zacharin za raka, Leyden zaś za nic nie znaczący objaw. Cara lekarze zaniedbali; w tem przyczyna szybkiego a gwałtownego postępu choroby.

Petersburg 20. października. Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 10. wieczorem, opiewa, jak następuje: „Przez całą noc z czwartku na piątek car nie zmrużył prawie oka; rano jednak wstał z łóżka o zwykłej godzinie. Ogólne osłabienie i czynność serca niezmienione. Opuchliny nóg które wystąpiły ostatnicmi czasy, zwiększyły się. Ogólny stan chorego niezmieniony. Podp.: Leyden, Zacharyn, Hirsch, Popow, Weljaminow."

Petersburg 20. października. Stan cara beznadziejny. Lekarze skonstatowali podobno rozkład krwi. Każdej chwili oczekiwaną jest wiadomość o zgonie.

Berlin 20. października. Pisma tutejsze donoszą z wiarygodnego źródła, że wiadomość oficjalna o ewentualnej śmierci cara poprzedzona zostanie wiadomością o ślubie carewicza.

Wiedeń 20. października. (*Godz. 1. po poł.* Od godziny krąży na giełdzie pogłoska o śmierci cara. Ambasada rosyjska zapewnia jednak, że od wczoraj nie ma wiadomości. Tożsamo powiedziano mi w konsulacie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20 października. Szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Welsersheimb mianowany został posłem w Bukareszcie.

Bibljotekarz rady państwa Lipiner mianowany radcą rządowym.

Bruksela 20. października. Przy wyborach ściślejszych będą socjaliści głosowali za listą liberalną.

Wiedeń 20. październ. Wczoraj po zamknięciu giełda południ. notowano: kredyty 370·37, węg. kredyt 465·0; anglosy 170·50; laenderbanki 266·—, sztacbany 368·—; lombardy 107·25; elbethale 276·75; tytoniowe 229·50; alpiny 83·20; renta majowa 99·07; węg. złota 121·80; austr.; koronowa 96·70; węg. koronowa 98·—; losy tureckie (4·80; unions 279·75.

Berlin 20 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 232·10 (369·30); lombardy 44·10 (107·60; węg. renta 99·50 (121·88); ruble 219·25 (133·96).

Frankfurt 19. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają równawczy kurs wiedeński). Kredyty 301.37 (369·75; lombardy 90·25 108·07); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. października 1894.

HOTEL ŻORŻA. L. Garapichowa z Cebrowa. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. S. Tustanowski z Żurowa. W. Rościszewski z Podola ros. S. Nowakowski z Czarkowa. M. Jakob z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. R. Obertyński ze Złoczowa. K. Łęczyński ze Skałatu. Dr. H. Schwarz z Czerniowiec. P. Helm z Glinian. W. Manuszoff z Sofji.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Kalinowski z Czeremusznia. J. K. hr. Tarnowski z Rosji. M. br. Weyssenhoff z Warszawy. M. br. Ordęga z Krakowa. A. br. Greiner z Krompach. B. Robert z Genf. E. J. Stojowski z Kąsna. W. Sternberg z Katowic. L. de Michayloff. A. de Michelson z Petersburga. H. Hartlieb z Wiednia. R. Profeld z Reichenbergu.



Courrière & Comp. Spadkobiercy L. Proux & G. Kondratowicz w Cognacu.

1859 1—1

Własny pawilon „Butelka“ na wystawie Lwowskiej, jedyna polska firma we Francji w samem **Cognacu**, posiada prawdziwy Cognac Francuzki już dobrze wybróbowany za najlepszy przez S. P. P. zwiedzającą Wystawę Lwowską. Jest do nabycia we Lwowie: u Karola Bayera, Józefa Brzeziny, St. Markiewicza, Zygmunta Ruckera, Leonarda Soleckiego, oraz we wszystkich renomowanych handlach na prowincji.

August Charzewski, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.



Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—7

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„ 2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz“ franco 5 kilo	„ 9·50

Herbata z Brodów!!!

GRAND MAGASIN „AU PRIX FIXE“

BRACIA HIRSCH i Spółka

347 1—5

W WIEDNIU, GRABEN Nr. 15.

Na nadchodzący sezon jesienny i zimowy 1894/95 polecamy największy i najbardziej elegancki wybór najpiękniejszych nowości w aksamitach i towarach jedwabnych, pluszach i towarach wełnianych, w niebywale przepysznych wykonaniach po zadziwiająco tanich cenach, z których tylko niektóre serje tu naprowadzamy:

Chewiot noppé, szerokość podwójna	za metr 29 ct.
Epignon noppé, szerokość podwójna	„ „ 35 „
York-Cheviot, szerokość podwójna	„ „ 45 „
Cheviot Carrean, 120 cm. szeroki	„ „ 65 „
Angielski i diagonal Cheviot, 120 cm. szer.	„ „ 75 „
Sukno damskie melé, szerokość podwójna	„ „ 48 „
Loden styryjski, szerokość podwójna	„ „ 52 „
Tricotine, bardzo praktyczna materja na suknie we wszystkich modnych barwach, szer. podwójna	„ „ 60 „
Elma, najnowsza modna materja pepita, podwójna szerokość	„ „ 95 „

Foulé, czysta wełna, podwójna szerok.	za metr zł. —·78
Sukno damskie, 120 cm. szerokości	„ „ „ —·90
Sukno damskie Richelieu, czysta wełna 120 cm. szerokie	„ „ „ 1·50
Kasan, czysta wełna, gładkie i deseniowane podwójna szerokość za metr **75** ct. i	„ „ „ 1·10
Cheviot angielski, czysta wełna, 100 cm. szer.	„ „ „ 1·25
Cheviot Himalaya, czysta wełna, 120 „	„ „ „ 1·80
Beedra à sole, szczególna nowość 120 cm. szer.	„ „ „ 2.75
Francuski Kamgarn, 120 cm. szer.	„ „ „ 3·75
Persienne noppé, nowość 120 cm. szer.	„ „ „ 4·75

Wielki wybór czarnych, gładkich i deseniowanych **Materji modnych** za metr **75** ct. do **3·50.**

Modne barchany do prania	za metr **32, 35** i **42** ct.
Pół-flanele „	„ „ **24** i **36** ct.
Barchany rypsowe „	„ „ **48 55** i **65** ct.

Barchany Kosmanos do prania	za metr **42, 45** i **48** ct.
Flanelety w jasnych kolorach	„ „ **25** ct.
Flanelety ciemne i szkockie	„ „ **29** ct.

Na szczególną uwagę **zasługuje i znacznie powiększony oddział dla sukien i konfekcji w angielskich żakietach, mantylkach i kapuzach, oraz dywany, firanki i wszelkie meblowe artykuły.**

Kołdry normalne
szczególniej dobre i praktyczne sorty, 210 cm. długie, 150 cm. sz. za sztukę zł. **2·75.**

Lambrekiny
Turecka robota za sztukę zł. **1 50.**
Imitacja smyrneńska „ „ **3 25.**

Firanki z materji
dobre portjery Croise w części zł. 1·—
Portjery Chenette . . . . . **3·25**

Najnowsze, przepyszne ilustrowane żurnale i **kompletne kolekcje próbek, tak materji modnych jak i barchanów, towarów płóciennych, oraz portjer, firanek i chodników** wysyła na żądanie z całą gotowością franco.

Nauczycielka rutynowana

z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod II. J. nauczycielka, ulica Średnia 2003 l. 27, Stanisławów. 1—2

Pijaństwo wyleczalne

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach 2001 uznanego środka 1—19

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie** i **wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kaschau** (w górnych Węgrzech).

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·45.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1993 1—?

Wiedeńska
Kasza owsiana

Wiedeńska
Mąka owsiana

Cesarski jęczmień perłowy, łuskany, zielony i biały groch cukrowy, soczewica, Zea, Sago, Tapioka, grysik ryżowy, hreczana kasza, Julienne, mąka kartoflana, ryżowa, grochowa, jęczmienna i hreczana.
Wszystko w kartonach po 500 gramów.

Nasza **kasza owsiana** szczególnie dobry i smaczny produkt, pobudzający zdrowie i wzmacniający, wyrabia w ciele silne i oporne muszkuły i w zupełności zastępuje pożywienie mięsne.

Nasza **mąka owsiana** jest według wszechstronnego wypróbowania przez lekarzy, najlepszym i najtańszym środkiem pożywnym dla dzieci i chorych. Pakiet pocztowy sortowany po zł. 2·50 franco do każdej miejscowości posyła się, gdzie niema jeszcze urządzonych składów.

Fabryka krup i łuskanego grochu
Bracia Hirschfeld i Ska
w Wiedniu II.

712 1 24

Ucznia

poszukuje 1991 1—1
księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Sita włosianne poczwórne po zł. 1, 1·20 i 1·60. **Maszynki amerykańskie do siekania mięsa** po zł 4 poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła naukowe pedagoga

P. REUSSNERA:

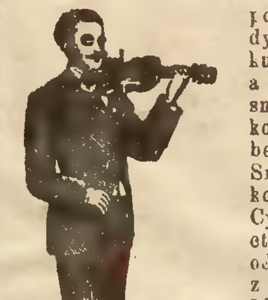
NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej. Kurs I. 85 ct. Kurs II. 2 zł. 25 ct. Komplet, (oba kursa) **tylko** 2 zł. 80 ct. **METODA ANGIELSKA** z wymową. Kurs I. 1 zł. 7 ct. Kurs II. 2 zł. 40 ct. Komplet **NAJLEPSZE ELEMENTARZE: POLSKO-NIEMIECKI i RUSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma po 50 28 i 14 ct.

Skład główny w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie.

JAN BASZTA

pierwszy i najstarszy
magazyn instrumentów muzycznych i strun
odznaczony srebrnym medalem na pierwszej wystawie bułgarskiej w Filipopolu **w Schönbachu koło Eger w Czechach**



poleca w najlepszym gatunku P. T. nauczycielom dyrektorom muzycznym, stowarzyszeniom muzycznym kupcom w razie potrzeby instrumentów muzycznych, a mianowicie: Specjalność: Skrzypce koncertowe, ze smyczkiem, w etui, flanelą wybite do noszenia z opakowaniem i opłatnie za zł. 10 w. a.; dalej skrzypce bez smyczka od zł. 5, 8, 10, 12, 15, aż do zł 80. Smyczki od zł. 1, 2, 3, 4 do zł. 30. — Najlepsza koncertowa Violinczela od zł. 25, 60 do zł 100. — Cytry z najczystszym głosem od zł. 7, 10, 12 zł. 50 ct, 18, 25 do zł. 50. — Gitary z najczystszym głosem od zł 3·50, 4, 7, 9, 10 do zł. 40. — Flety koncertowe z drzewa grenadinowego C-H spód od zł 5, 7, 9, 11, 13 do zł. 120. — Koncertowe klarnety z drzewa grenadinowego C, B, Es, D od zł. 8, 12, 15, 16, 18, 20 do zł. 40. — Pudełka na skrzypce od 2, 3, 5, 6, 8, 12, 14 i wyżej — Dalej wszystkie struny i inne części instrumentów muzycznych we wszystkich cenach i gatunkach „najlepszych“. — Kupcom odpowiedni rabat. — Wysyłam cenniki „darmo i franco“. — **Posyłki za zaliczką.** — Towary nieodpowiednie wymieniam chętnie.

Wszelkie instrumenta przyjmuję do naprawy, wykonuję takowe sumiennie i po umiarkowanej cenie.

Do Wielmożnego Pana **Jana Baszty,** fabrykanta instrumentów i strun w **Schönbachu** ob. k. Eger Czechy.

Pańskie postępowanie, jako fabrykanta instrumentów muzycznych jest tak godne i uczciwe, że ja muszę nie tylko wyrazić niniejszem moje największe uznanie i głęboki szacunek dla Wielmożnego Pana lecz zarazem rad będę, jeżeli to moje oświadczenie zechce Wielmożny Pan umieścić w swoich publicznych anonsach, gdyż wedle mego zdania fabryka Pańska, jako wyrabiająca znakomite skrzypce a do tego uczciwie doradzająca ich najlepszy wybór powinna nabrać światowego rozgłosu.

Obok tego donoszę Panu, że przysłane skrzypce Stradivarego chwalą znawcy jak również chwalą bardzo zgrabne pudło na skrzypce i wytworny smyczek, ja zaś za to wszystko bardzo serdecznie Panu dziękuję.

Z głębokim szacunkiem, poważaniem i życzliwością *Leon Zagórski,* dyrektor banku w Przemyślu, Galicja.

Przemyśl, dnia 22. kwietnia 1894 r. 1997 1—2

Chorym na nerwy

(Ogólna nerwowość, migrena, bezsenność, napady zawrotu głowy, porażenia zanik pamięci)

poleca się, aby się zapoznali z nowym, uwieńczonym sensacyjnymi wynikami i zalecanych przez wybitnych medyków jak najgoręcej, a przytem nader prostym środkiem leczniczym. Wyczerpujące opisy nadsyła bezpłatnie księgarnia pod firmą: 53 1 9

Karl Valentin Sohn, Fünfkirchen.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność
że z dniem zamknięcia wystawy krajowej
dostać będzie można
znakomitego piwa szwechackiego
w beczkach i flaszkach
u 1969 1—4
ELJASZA HERTERA
ul. Kopernika l. 8.

Do handlu
D. LESSNERA

nadeszły wszelkie nowości na nadchodzący sezon jesienny i zimowy **w ogromnym wyborze** i poleca się szczególniej szanownej P. T. Publiczności do przepatrzenia skutkiem nadzwyczajnie (bez konkurencji) tanich cen.

Oddział dla materyj modnych.

Sezon jesienny i zimowy
1894—95.

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter zł.	1·55
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·75
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·95
Cheviot carreaux,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·95
Cheviot angielski, melé,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·—
Crepe Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	1·90
Damentuch,	„ „	110 „ „ „ „ „	1·45
Drap brodé,	„ „	95 „ „ „ „ „	1·15
Drap uni,	„ „	95 „ „ „ „ „	1·10
Carré en noppe,	„ „	110 „ „ „ „ „	1·70
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·40
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	130 „ „ „ „ „	3·10
Kammgarn-Nouveauté	„ „	120 „ „ „ „ „	1·85
Kammgarn-Haute Nouveauté,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·90
Kammgarn dessiné,	„ „	120 „ „ „ „ „	3·—
Nouveaute-Kammgarn,	„ „	100 „ „ „ „ „	1·30
Specialité exclusive,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·90

Coloré anglais,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter zł.	2·75
Petit carreaux anglais,	„ „	120 „ „ „ „ „	2·10
Drap des dames exclusive,	„ „	95 „ „ „ „ „	1·25
Flanela angielska,	„ „	116 „ „ „ „ „	1·70
Foulé Nouveaute	„ „	120 „ „ „ „ „	1·35
Foule,	„ „	90 „ „ „ „ „	—·70
Kasan gładkie,	„ „	90 „ „ „ „ „	—·80
Mode-Cheviot angielski,		100 „ „ „ „ „	1·15
Diagonal sukno,		120 „ „ „ „ „	1·—
Sukno damskie,		120 „ „ „ „ „	—·82
Cheviot mele,		120 „ „ „ „ „	—·80
Cheviot Guipure,		90 „ „ „ „ „	—·60
Demi drap,		90 „ „ „ „ „	—·38
Cheviot Nouveauté,		85 cm. szer. za meter **48** ct. etc. etc. etc.	
Prima aksamity na roby,		60 cm. szer. za meter zł.	2·30
Aksamity w deseń,		54 „ „ „ „	1·50
Plusze jedwabne,		45 cm. szer. za meter	1·20 i 1·50

Ogromne zapasy najnowszych deseniowanych ślicznie Barchanów i Flanell-Cottonów w niezliczonych deseniach.

Wielki wybór w towarach jedwabnych!

Dla prowincji próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Magazyn towarów D. LESSNER,

WIEN, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83.

Sutereny, Parter, Mezzanin i I. piętro.

720 1—6

Wydawca: Józef Laskowniecki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera